

czy Święte Oblicze. Z wcześniej uzyskanych informacji wynikało, że po dotarciu pociągiem do stacji kolejowej trzeba będzie przejść pieszo do sanktuarium tylko jakieś trzy kilometry, więc cztery godziny, które mieliśmy do dyspozycji na tę wyprawę, wydawały się być dość sporym odcinkiem czasu. Jednak po drodze, kiedy okazywało się co rusz, że trasy miast ubywać – przybywa, pojawiły się niepokojące myśli, czy na pewno nam go wystarczy, czy zdążymy wrócić na wieczorny pociąg, który miał nas zawieźć z powrotem do Rzymu, gdzie byliśmy zakwaterowani. Maszerując tak samotnie góorskimi ścieżkami w poszukiwaniu manoppelskiej świątyni, na własnej skórze doświadczyliśmy, że życzliwość Włochów nie zawsze przekłada się na znajomość rzeczy, bo – okazuje się – malutkie, choć dość już dobrze znane w świecie sanktuarium, nie jest specjalnie znane okolicznym mieszkańcom, a drogowskazy też pozostawiają wiele do życzenia. Na szczęście w sytuacjach, kiedy człowiek wydaje się być zdezorientowany i bezradny, Pan Bóg zawsze przychodzi w sukurs. I tak było w naszym przypadku. Po chwilach niepewności i błędzenia udało się nam wreszcie precyzyjnie ustalić właściwą trasę dalszej pielgrzymki i po przejściu pieszo w sumie jakichś dziesięciu kilo-

metrów naszym oczom ukazało się przepięknie położone na zalesionym wzgórzu między wysokimi masywami górskimi sanktuarium w Manoppello. Radość więc nasza była ogromna.

Słynna relikwia wprawia w zdumienie już po przekroczeniu progów świątyni. Patrząc na nią z daleka, widzi się bowiem jedynie czystą, mlecznobiałą tkaninę. I dopiero przy zbliżaniu się do niej zaczynają się jawić coraz bardziej wyraźnie zarysowane kontury twarzy długowłosego mężczyzny ze złamanym nosem i częściowo wyrwaną brodą. I co zdumiewające – chustę można zobaczyć w identyczny sposób po dwóch stronach materii! A jest wyeksponowana w obustronnie przeszklonym srebrnym relikwiarzu, przypominającym monstrancję, któ-



Chusta św. Weroniki z cudownym odbiciem Świętego Oblicza

Powstania Chusty św. Weroniki, podobnie jak i Całunu Turyńskiego, naukowcy także nie potrafią do końca wyjaśnić. Jest tkaniną, na której nie da się malować, nie wykryto na niej żadnych śladów farb czy barwników. Przez wielu badaczy uważana jest za chustę pogrzebową jerozolimskiego grobu. W kapucyńskim sanktuarium znajduje się od 1638 r. O ile oryginalna turyńska relikwia na co dzień niedostępna jest oczom pątników, o tyle tajemniczy welon Weroniki zobaczyć można praktycznie w każdej chwili. I to bez wcześniejszej rezerwacji czy stania w kolejce!

Doprawdy warto było

się trudzić, by tego wszystkiego doświadczyć i przeżyć. Czas pielgrzymowania, zmagania się z rozmaitymi kłopotami i niebezpieczeństwami, zdania się na łaskę i niełaskę napotykanym ludzi, i wreszcie radość z dotarcia do wymarzonego celu to jakby obraz naszego ziemskiego pielgrzymowania, tylko bardziej rozciągniętego w czasie, ale również mającego w sobie te same części składowe: początek i koniec, radość, trud, niepewność, zmęczenie... A wszystko po to, by spotkać samego Jezusa Chrystusa. To on jest centrum naszego pielgrzymowania. I tego na szlakach wędrówek do przeróżnych sanktuariów i miejsc świętych, i tego ziemskiego, zmierzającego w progi nieba. Dlatego wdzięczna jestem Bogu za dar ujżenia Jezusa, „twarz w twarz” już tu, na ziemi, w Jego wizerunkach, które nie zostały wykonane ludzką ręką, a które wprowadziły mnie w tajemnicę Jego śmierci i zmartwychwstania, by łatwiej mi było teraz pielgrzymować przez życie na spotkanie z Nim kiedyś w wieczności.

Bożena Rojek



Obustronnie przeszklony relikwiarz z Chustą św. Weroniki w sanktuarium w Manoppello